

Elżbieta Gęšina



Po drugiej stronie lustra

W dyskusji o edukacji coraz więcej uwagi poświęca się szeroko rozumianemu środowisku edukacyjnemu. Szkoły stają się wielofunkcyjnymi, estetycznymi przestrzeniami edukacyjnymi.

Coraz częściej budynki oświatowe mają wyszukaną architekturę i z powodzeniem pretendują do nagród w kategorii najlepszych budynków użyteczności publicznej. W 2006 roku Stowarzyszenie Architektów Polskich SARP przyznało nagrodę za najlepszy obiekt wzniesiony ze środków publicznych zespołowi oświatowo-kulturalnemu przy ul. Vincenta van Gogha w warszawskiej dzielnicy Białołęka. W wyróżnionym budynku znalazły swoją siedzibę trzy instytucje: Zespół Szkół nr 106 skupiający gimnazjum i liceum, Białołęcki Ośrodek Kultury i Czytelnia Naukowa. Szkoła zajmuje największą powierzchnię, a dyrektor szkoły jest administratorem całego kompleksu.

Nagrodzony obiekt rzeczywiście nie przypomina typowej szkoły. Front budynku ma falistą linię, duże wrażenie robi olbrzymi hol, przeszklone ściany oraz piękny teren wokół szkoły. Wrażenie potęguje zastosowanie surowego szarego betonu na ścianach i sufitach wewnątrz. Trzeba przyznać, że architektura budynku silnie oddziałuje na wszystkich, którzy po raz pierwszy przekraczają jego próg.

Uczniowie klas pierwszych licealnych zapytani, dlaczego wybrali właśnie tę szkołę, odpowiedzieli, że istotnym kryterium był jej wygląd. Młodzież ceni sobie także nowoczesną bazę sportową oraz formę

zagospodarowania terenu. Daje się zauważyć, że piękno otoczenia wpływa pozytywnie na postawy i zachowania wychowanków. Pomimo iż w placówce przebywa około 800 uczniów, nie odnotowujemy aktów dewastacji na terenie szkoły i w jej otoczeniu. Młodzież dba o wspólną przestrzeń, więc w ciągu 7 lat istnienia szkoły nie było potrzeby przeprowadzania poważniejszych remontów, a wewnątrz np. toalet uczniowskich prezentują się jak nowe. W okresie letnim uczniowie korzystają z należących do szkoły terenów zielonych. Przebywają tam w czasie przerw i niektórych lekcji. Zieleń przyległego parku poprzez przeszklenia ścian i korytarzy przenika w głąb szkoły, tworząc przyjazną przestrzeń sprzyjającą uczeniu się. Dużą część kubatury parteru zajmuje wysoki hol, będący centralnym punktem budynku. Hol spaja w jedność wszystkie instytucje funkcjonujące w obiekcie i jest otwarty dla lokalnej społeczności. W holu głównym znajduje się wejście do sali widowiskowej, administrowanej przez ośrodek kultury. Wszystkie uroczystości szkolne, spektakle, pokazy filmowe przeznaczone dla naszej młodzieży odbywają się w sali widowiskowej. Podnosi to ich rangę, uczy zachowania w teatrze, kształtuje (zwłaszcza u gimnazjalistów) właściwe postawy. Uczniowie, przebywając w szkole, mimowolnie uczestniczą w działalności Ośrodka Kultury, obcują ze sztuką, m.in. oglądając wystawy malarstwa i fotografii.

Jednak mimo tych ewidentnych plusów budynek Zespołu Szkół nr 106 jest przykładem zachwiania równowagi pomiędzy formą architektoniczną a walorami użytkowymi. Nadrzędnym



celem przyświecającym projektantowi powinna być funkcjonalność umożliwiająca prowadzenie takiej działalności, do jakiej obiekt został przeznaczony. W mojej ocenie budynek Zespołu Szkół nr 106 jest dobrym przykładem błędów projektowych utrudniających nauczanie i opiekę nad młodzieżą. Jako użytkownicy tego obiektu mamy wrażenie, że architekt skupił się na walorach wizualnych, niemal całkowicie zapominając o użytkowych. Wady można by wymieniać długo. Co nam, uczniom i nauczycielom najbardziej doskwiera?



Największym problemem jest brak światła dziennego. Tu nasuwa się pytanie: jak to możliwe, że w budynku, który posiada całkowicie przeszklone ściany, brakuje światła? Otóż sale dydaktyczne znajdują się w trzech tzw. blokach ustawionych równolegle do siebie w odległości około 12 metrów. Bloki dydaktyczne wybudowane zostały od strony północno-zachodniej i są dobrze oświetlone jedynie w okresie letnim, czyli wtedy, gdy w szkole nie ma uczniów. W okresie od października do kwietnia w żadnej z sal nie można prowadzić zajęć bez sztucznego światła. Natomiast w miesiącach letnich pomieszczenia nagrzewają się tak, że temperatura przekracza 40°C. Uczniowie nazywają szkołę „szklarnią”, a że w szklarni nie da się przebywać zbyt długo, więc w salach należało zamontować klimatyzatory. Ten sam problem dotyczy korytarza na piętrze, który zaopatrzony został w świetlik. Jest to jedyne dobrze oświetlone miejsce, ale też najcieplejsze tak, że klimatyzatory umieszczone w korytarzu nie są w stanie obniżyć temperatury.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 grudnia 2002 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach nakłada na dyrektora i nauczycieli konieczność zapewnienia uczniom higienicznych warunków nauki. Stanowi między innymi, że *„pomieszczenia, w których odbywają się zajęcia, wietrzy się w czasie każdej przerwy, a w razie potrzeby także w czasie zajęć. Jak spełnić ten warunek, jeżeli w każdej sali lekcyjnej w przeszklonej ścianie znajdują się dwa okna, które*

można uchylić jedynie o 30°, ponieważ słupy konstrukcyjne uniemożliwiają ich dalsze otwarcie? Nikt nie przewidział, że słupy konstrukcyjne znajdują się w świetle okien.

W kontekście przytoczonego wyżej rozporządzenia należy zwrócić uwagę na fakt, iż w holu głównym na wysokości około 6 m zaprojektowano barierę od strony korytarza wysokości jedynie 1,1 m. Każdy, kto pracował w szkole, wie, że inwencja uczniów jest nieograniczona i zrzuconie np. plecaka z piętra na parter wcale nie jest zdarzeniem trudnym do wyobrażenia. Aby tego typu wypadków uniknąć i utrudnić podejście do bariery, wzdłuż całego korytarza ustawiono rośliny wysokie na około 2 m. W celu zapewnienia uczniom bezpieczeństwa, nauczyciele pełnią dyżury w czasie przerw. Każdy blok dydaktyczny złożony z sześciu tradycyjnych sal lekcyjnych ma własny korytarz, długi na 28 m, a szeroki jedynie na 3 m. Jednorazowo w korytarzu przebywa co najmniej 100 osób. Dyżurujący nauczyciel nie jest w stanie dopilnować uczniów, ponieważ na tak dużej przestrzeni niewiele może dostrzec. Trudno zapewnić bezpieczeństwo także na pozostałych korytarzach, gdyż te w największych miejscach mają około 1,6 m.

Wobec takich uchybień drobnostką wydaje się fakt, że nauczyciele i uczniowie pracujący w jednym bloku dydaktycznym obserwują, co dzieje się w drugim. Poprzez przeszklone ściany można śledzić zarówno zajęcia, które są prowadzone w sąsiednich salach lekcyjnych, jak i wszystko, co dzieje się na korytarzu i klatce schodowej. W takich warunkach skupienie uwagi uczniów na przedmiocie lekcji jest dla nauczyciela nie lada wyzwaniem.



Architekt zadbał także o kondycję fizyczną nauczycieli. Pokój nauczycielski znajduje się bowiem na piętrze w odległości około 150 m od pomieszczeń dydaktycznych parteru. Takie same odległości muszą pokonywać uczniowie niepełnosprawni. Projektant jedyną windę umieścił w najbardziej odległej części obiektu, dokładnie po przekątnej w stosunku do bloków dydaktycznych. Przy takich mankamentach brak sali,

w której można przeprowadzić radę pedagogiczną dla 60 osób, to doprawdy drobiazg.

Nie można jednak cały czas narzekać. Szkoła posiada piękną, dużą salę gimnastyczną (z możliwością podziału na trzy części), salę baletową i siłownię. Jednorazowo może ćwiczyć 5 grup, tj. około 100 osób. Architekt przewidział dla tej liczby uczniów 2 przebieralnie o wielkości około 15 m². Nie wiadomo, czym się kierował, że zaprojektował „aż” dwie. Aby młodzież mogła się przebierać w godziwych warunkach, na szatnie w/w przerobiono magazyn i toaletę, do siłowni wstawiono wieszaki i... nie ma już więcej pomieszczeń, które można by na ten cel przeznaczyć. Osobnym problemem jest szatnia, która jest pomieszczeniem bez okien, czyli z założenia ma utrudnioną wentylację. W szatni znajduje się 30 boksów o wymiarach 2 m × 2,5 m. Obecnie standardem staje się wyposażenie szkół w szafki dla uczniów. Wymiary pomieszczenia szatni nie pozwalają na ustawienie 800 szafek. Umieszczenie szafek nie jest też możliwe w korytarzach, bo te są zbyt wąskie. Szkoła nie ma stołówki, a bufet znajduje się w holu głównym. Obiady wydaje się w naczyniach jednorazowych lub w styropianowych pojemnikach. W holu głównym od godzinie 12.30 unosi się zapach jedzenia. Dodatkową atrakcją jest usytuowanie jednego z wejść do sali widowiskowej na wprost bufetu. Ponieważ odległość pomiędzy bufetem a wejściem do sali widowiskowej nie przekracza 2 m, pracownicy Ośrodka Kultury, organizując spektakle, muszą pamiętać, aby do sali nikt nie wchodził ani z niej nie wychodził w czasie, gdy wydawany jest obiad.

Przestrzeni szkoły, ośrodka kultury i czytelnicy nie można w żaden sposób rozdzielić. Wszystkie trzy instytucje korzystają z tego samego wejścia, holu, toalet, a budynek otwarty jest od rana do późnych godzin wieczornych. Trudno legitymować wszystkich wchodzących, dlatego niezbędną była instalacja monitoringu wizyjnego, obsługiwanego przez pracownika ochrony. Wspólna przestrzeń rodzi problemy z organizacją sprzątnięcia (niemal całą dobę oraz w soboty i niedziele), odpłatnością za energię elektryczną i ciepłą, środki czystości, wodę itp.

Użytkownicy obiektu borykają się także z brakiem pomieszczeń magazynowych. Aby utrzymać czystość w budynku oraz na terenie wokół niego potrzebne są grabie, łopaty, kosiarki, odśnieżarki, wózki, maszyny do sprzątnięcia itp. Architekt zaprojektował duże pomieszczenia gospodarcze, cóż z tego, skoro znajdują się na piętrze i trudno sobie wyobrazić wnoszenie tam ciężkiego sprzętu. Wymienione przeze mnie urządzenia przechowy-

wane są w części toalet i garażu powstałym po zabudowaniu fragmentu parkingu.

Odrębnym problemem są koszty eksploatacyjne. Duże przeszklone powierzchnie generują wysokie koszty ogrzewania zimą i klimatyzacji latem. Płaska metalowa konstrukcja dachu sali gimnastycznej o powierzchni 700 m² wymaga częstego odśnieżania. Spadki dachu poprowadzone do wewnątrz budynku powodują śpiętrzenie wody deszczowej lub topniejącego śniegu pośrodku połączy dachowej i przyspieszają degradację pokrycia dachowego.

Można posądzić mnie o malkontentstwo, o to, że szukam dziury w całym i nie zachwycam się budynkiem, który znalazł takie uznanie architektów. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wszystkim zabrakło wyobraźni: i tym, którzy projektowali, i tym, którzy ten projekt zaakceptowali. Zmieniają się programy nauczania, przepisy oświatowe, potrzeby lokalnych społeczności. Budynki szkolne powinny dostosowywać się do tych zmian. Nowa podstawa programowa liceum prawdopodobnie wymusi w planie lekcji okienka dla uczniów. Będzie istniała wówczas konieczność zorganizowania pomieszczenia na kształt świetlicy, klubu, w którym młodzież mogłaby porozmawiać, odrobić lekcje. Funkcji takich nie może spełnić biblioteka szkolna. W budynku Zespołu Szkół nr 106 znajdują się dwa duże pomieszczenia, z których jedno architekt nazwał „harcówką”. Cóż z tego, skoro nie mają one okien?

W obliczu przyznania nagrody SARP tak niefunkcjonalnemu budynkowi, jakim jest Zespół Szkół nr 106 w Warszawie, należy zastanowić się, czy nie są jednak potrzebne normy dotyczące budowy obiektów oświatowych. Wytyczne takie obowiązywały w latach 60. i 70. XX wieku. Powstały wtedy szkoły zwane 1000-latkami. Szkoły te, choć niezbyt wyszukane pod względem architektonicznym, są bardzo „plastyczne”, dają się rozbudować, łatwo zmienić ich funkcje, dostosować choćby do zmian demograficznych. Budynek przy ulicy Vincenta van Gogha nie da się ani rozbudować, ani zmienić.

Jestem daleka od nawoływania do powrotu do systemu nakazowo-rozdzielczego, jednak budowa szkół i ich utrzymanie jest tak dużym obciążeniem dla samorządów, że nie stać nas jako społeczeństwa na realizację swobodnych wizji architektów.

Elżbieta Gęsina jest dyrektorem Zespołu Szkół nr 106 w Warszawie